

THE WORLD ARCHAEOLOGICAL CONGRESS  
SOUTHAMPTON, 1-7 WRZEŚNIA 1986 R.

Planowany pierwotnie i przygotowywany jako kolejny, XI Kongres Międzynarodowej Unii Nauk Pra- i Protohistorycznych w Southampton (Anglia), odbył się nie tylko poza auspiciami UISPP, lecz w atmosferze wyraźnego konfliktu z tą organizacją. Przyczyną rozłamu były motywy polityczne. Niewiele miesięcy przed zwołaniem Kongresu okazało się mianowicie, że społeczeństwo Southampton jest przeciwne uczestnictwu badaczy południowoafrykańskich i namibijskich. W tej sytuacji Brytyjski Komitet Narodowy UISPP, bezpośredni organizator Kongresu, miał do wyboru albo ogłosić bojkot kolegów z dwu wymienionych krajów, albo odwołać spotkanie. Wybrano wariant pierwszy, którego nie zaakceptowała jednak Unia. Cofnęła ona w tym momencie poparcie dla całej imprezy. To z kolei spowodowało bojkot Kongresu przez bardzo licznych kolegów z zachodniej Europy i Ameryki Północnej. W rezultacie ucierpiał w dużej mierze program, zaś Kongres siłą rzeczy stał się forum prezentacji dorobku badaczy z tzw. Trzeciego Świata i forum propagandy ich idei politycznych.

Mimo rozłamu i wszelkich wynikających zeń (odczuwanych zresztą jeszcze do dziś) konsekwencji Kongres odbył się w przewidzianym terminie i ogólnie uznawany jest, zresztą nie bez pewnych racji, przez wielu badaczy (a nie tylko przez jego organizatorów) za sukces. Tu jednak nasuwa się od razu problem kryteriów owego sukcesu. Jeśli mierzyć go liczbą ok. 1500 uczestników, było to istotnie osiągnięcie wobec wycofania się z udziału wielu badaczy amerykańskich i zachodnioeuropejskich (w tym też brytyjskich), widzących w odsunięciu badaczy południowoafrykańskich zamach na swobody akademickie i wolność nauki. Stosunek komitetów krajowych UISPP państw socjalistycznych do Kongresu był natomiast bardziej zróżnicowany. Grupa polska np. nie stanowiła delegacji oficjalnej; poszczególne osoby przybyły na indywidualne zaproszenia organizatorów, którzy zwykle finansowali częściowo lub w całości ich pobyt na miejscu.

Jedyną osobą delegowaną oficjalnie z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie był prof. S. Tabaczyński. Inaczej sprawa się miała z uczestnikami z innych krajów socjalistycznych, którzy przybyli przeważnie jako oficjalni delegaci tych państw (np. liczna delegacja radziecka czy prof. B. Chropovský z Czechosłowacji wraz z licznymi archeologami tego kraju, prof. J. Herrmann z Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz delegacja chińska).

Polacy uczestniczyli (i referowali wyniki swych badań) głównie na posiedzeniach poświęconych epoce kamienia, a więc w sekcji *The Pleistocene Perspective* (J. Burdukiewicz z Wrocławia, T. Madeyska i S. K. Kozłowski z Warszawy) oraz *The Neolithic of Europe* i *The Neolithic of Africa* (S. Jastrzębski z Lublina, S. Kadrow z Rzeszowa, A. Bronicki z Chełma, L. Krzyżaniak z Poznania, S. K. Kozłowski z Warszawy). W posiedzeniach poświęconych epokom metali i wczesnemu średniowieczu wzięli udział A. Kokowski z Lublina i Z. Kobyliński z Warszawy. Archeolodzy polscy obecność swą zaznaczyli czynnym udziałem również w ramach innych sekcji, np. w sekcji *Archaeological Objectivity in Interpretation* (Z. Kobyliński), *The Social and Economic Contexts of Technological Change* (A. Weber z Poznania), a także w sekcji poświęconej prezentacji przeszłości w muzeach (A. Mikołajczyk z Łodzi). W pracach kongresu uczestniczyli również antropolodzy z naszego kraju (m. in. J. Stopa z Poznania).

Program naukowy Kongresu w Southampton odbiegał zasadniczo od programów dotych-

czasowych kongresów UISPP (i dodajmy także od późniejszego Kongresu w Moguncji). Różnice dostrzegalne były przy tym nie tylko, i nie tyle w treści poszczególnych wystąpień, co w samej strukturze i organizacji obrad, rozmieszczeniu akcentów, wprowadzeniu tematów nowych, lansowaniu nowych hierarchii wartości, stosowaniu odmiennych niż dotąd kryteriów oceny. Uderzała przewaga tematów przekrojowych, przekraczających bez wahania granice terytorialne i chronologiczne, a także przedziały pomiędzy różnymi dyscyplinami. W wielu sekcjach o takim ogólnym charakterze i o nastawieniu teoretycznym wyraźnie odchodzono od dominującego dotąd modelu homeostatycznego, według którego prądzie poszczególnych obszarów i regionów ujmowane są niezmiennie jako sekwencja okresów stabilizacji kulturowej (*equilibrium*) przedzielonych fazami zmian, które wyznaczają granice okresów, faz i stopni rozwojowych tworzonych w archeologii schematów periodyzacyjnych. W wielu wypadkach za bardziej adekwatny uznano model złożonych systemów adaptacyjnych – wyróżnionych na zasadzie *disequilibrium* – ujawniający obiecujące możliwości rozbudowy ujęcia systemowego i kierujący uwagę badaczy na mechanizmy wewnątrzsystemowe. Ta pozornie abstrakcyjna zmiana perspektywy poznawczej zdaje się leżeć zarówno u podstaw preferowania ujęć przekrojowych w organizowaniu sekcji kongresowych w rodzaju *Cultural Attitudes to Animals, Comparative Studies in the Development of Complex Societies*, czy też *The Social and Economic Contexts of Technological Change* lub *Material Culture and the Making of the Modern United States: Views from Native America*, jak i szczególnego zainteresowania zagadnieniami teoriopoznawczymi i problemami interpretacji w rodzaju *Archaeological Objectivity in Interpretation*. Interesujące jest przy tym, że tematy o takim ogólnym charakterze były najbardziej uderzającym akcentem kongresu w Southampton, odsuwając na dalszy plan niejako sekcje grupujące referaty w porządku chronologiczno-terytorialnym, które stanowiły jakby drugą oś całej konstrukcji obrad.

Sekcja paleolityczna (*The Pleistocene Perspective*) jeszcze w okresie, kiedy kongresy organizowane były przez UISPP, składać się miała z kilku sympozjów prezentujących przełomowe momenty paleohistorii pleistocenu i wczesnego holocenu. Poszczególne przewodniczący sympozjów (w tej liczbie prof. prof. J. K. Kozłowski i S. K. Kozłowski) wcześniej zaplanowali tematyczny zakres spotkania oraz proponowali specjalistom z różnych krajów referaty na „zadany” niejako temat. J. K. Kozłowski (wraz z C. Gambcz) organizował spotkanie na temat zmian kulturowych w Europie, wywołanych drugim maksimum zimna ostatniego zlodowacenia, natomiast S. K. Kozłowski (wraz z P. Mellarsem) zaprosił gości z Europy i spoza niej na sympozjum o zmianach zachodzących na przełomie pleistocenu i holocenu. Sympozja, organizowane zresztą także w innych sekcjach, miały mieć swe prepublikacje gotowe na wrzesień 1986 roku. Obok sympozjów paleolitycznych planowano plenarne posiedzenia sekcji, na których każdy uczestnik kongresu mógł wygłosić swój referat.

Niestety idea sympozjów, zwłaszcza może paleolitycznych, upadła z chwilą wycofania się Unii z kongresu. Większość zaproszonych autorów nie wzięła w nim udziału. W tej sytuacji organizatorzy sekcji *The Pleistocene Perspective* zmuszeni byli przejść w całości na posiedzenia plenarne, a więc bardzo przecież tradycyjne, przypominające nie najlepsze przykłady kongresów poprzednich. Pogrzebano bardzo wartościową ideę sympozjów specjalistycznych, zapoczątkowaną już w roku 1976 w Nici.

Jak już powiedziano uprzednio, wobec porzucenia idei sympozjów zawczasu przygotowanych (z prepublikacją, prezentacją ustną przez przewodniczącego syntetycznego streszczenia referatów, przygotowaniem dyskusji) dobór referatów był dość dowolny, żeby nie powiedzieć przypadkowy. Podobnie było z ich poziomem naukowym. Należy zaznaczyć przede wszystkim, że sekcja paleolityczna, z powodu bojkotu kongresu przez większość zachodnioeuropejskich uczestników, prezentowała głównie problematykę Trzeciego Świata, ukazując rozwój już całkowicie lokalnych i autochtonicznych środowisk naukowych, pierwszą falę uniecznionych miejscowych z Afryki i południowej Azji. Największą atrakcją obrad tej sekcji było właśnie spotkanie z tymi badaczami, którzy już sami, a nie przez „pośredników”, śledzą dzieje ojczyste. Poziom ich badań bywa oczywiście różny, choć z reguły solidny, ujawniający jeszcze często bardzo zawężoną, lokalną perspektywę, ale jednocześnie nowoczesne sposoby pozyskiwania

źródeł, które próbuje się interpretować w sposób właściwy. Szczególny rozwój badań zaznacza się w krajach Czarnej Afryki oraz subkontynentu indyjskiego. Ukazano wiele nowych interesujących materiałów w ich kontekście ekologicznym, podano sporo nowego o klimacie pleistocenijskiej strefy podzwrotnikowej. I choć niektóre interpretacje określić można jako zbyt odważne, dobrze się stało, że je przedstawiono.

Zdeorganizowana, podobnie jak paleolityczna, sekcja neolitu europejskiego grupowała bardzo małą liczbę uczestników (ok. 25), którzy prezentowali w sumie bardzo różne referaty w porządku chronologicznym. Brak było jakiegokolwiek przygotowania ich w postaci streszczeń. Większe nieco zainteresowanie zdawała się natomiast budzić sekcja neolitu afrykańskiego (z Polaków referował tu wyniki swych badań w Sudanie doc. dr L. Krzyżaniak z Poznania). Ogólne jednak załamanie się pierwotnych koncepcji programowych, m.in. wskutek absencji części referentów, powodowało poważne trudności w sekcji neolitu, ponadto w sekcjach epoki metali oraz średniowiecza. W tej ostatniej sekcji referentem osiągnięć wczesnośredniowiecznej archeologii polskiej był jedynie dr Z. Kobyliński z Warszawy, prezentując dwa referaty. Tekst referatu do przedstawienia przesłany też został przez nieobecnego na Kongresie R. Sachsa z Wrocławia.

Kongres w Southampton był wreszcie pierwszą bodaj w tej skali próbą rzetelnej analizy wielu problemów współczesnej archeologii, pomijanych dotąd ze względów pozanaukowych. Jednym z takich złożonych problemów jest np. mało znany w krajach europejskich, lecz aktualny w Ameryce Północnej, problem energicznie ponawianych rewindykacji ze strony Indian amerykańskich. Ich reprezentanci specjalnie zaproszeni na obrady w odpowiednich sekcjach Kongresu wyrażali swe oburzenie wobec profanacji zmarłych, jaką w oczach ludności indiańskiej stanowi eksploracja grobów ich przodków. Żądali wydania im szczątków kostnych zdeponowanych w muzeach celem zapewnienia im ponownie godziwego pochówku. Analogiczne roszczenia zgłaszane są także przez tubylczą ludność Australii. Nie trzeba podkreślać, w jak złożonym kontekście problemów etycznych, społecznych i politycznych formułowane są i dyskutowane tego rodzaju windykacje.

Przytoczony epizod należy rozpatrywać zresztą w szerszym jeszcze kontekście rosnącej fali roszczeń będących naturalną konsekwencją politycznej i kulturalnej emancypacji, np. krajów śródziemnomorskich i bliskowschodnich, których patrymonium archeologiczne było jeszcze w niezbyt odległej przeszłości przedmiotem intensywnej penetracji ze strony ówczesnych mocarstw europejskich. Osiemnaste stulecie określane bywa jako okres bezprzykładnego i bezceremonialnego rabunku dzieł sztuki, w którym o lepsze współzawodniczyli przede wszystkim Anglicy i Francuzi. W początkach ubiegłego stulecia, wraz ze wzrostem wiedzy erudycyjnej i specjalizacji, arystokratycznych dyplomatów zastąpili wprawdzie profesorowie – postacie, by użyć określenia A. Schnappa, mniej barwne, ale też nieporównanie mniej szkodliwe. Odkrywanymi dziełami sztuki i innymi zabytkami wzbogacali nadal swe zbiory kolekcjonerzy i muzea bogatych krajów europejskich. Trudny problem rewindykacji głównie dzieł sztuki antycznej nie był wprawdzie przedmiotem zorganizowanych dyskusji w toku obrad. Charakterystyczne jest jednak, że pojawił się on już na transparentach lewicującej młodzieży studenckiej i wszystko zdaje się wskazywać na to, że będzie to jeszcze przez długi czas jeden z tych elementów kontekstu, w jakim rozwijać się będzie archeologia w najbliższych dziesięcioleciach.

Mniej poważny, choć bardziej spektakularny charakter miały natomiast obrady na temat ruchu neodruidystycznego, zwołującego od lat swe zgromadzenia w momencie letniego przesilenia Słońca wokół Stonehenge. Zgromadzenia te, przyciągając także grupy z marginesu społecznego, osiągały z czasem rozmiary stwarzające poważne problemy natury konserwatorskiej i społecznej, budząc uzasadnioną niechęć mieszkańców okolicznych wsi oraz stawiając w stan pogotowia lokalne i regionalne siły porządkowe.

To, że megalityczna budowla kamienna wzniesiona ponad cztery tysiące lat temu budzić może dziś tego rodzaju emocje, jest już samo w sobie czymś mogącym wywołać zdumienie. Nie mniej uderzającym – jak to podkreśla słusznie w relacji z Kongresu Jean Clottes („Nouvelles de l'Archéologie”, t. 24, 1986, s. 71) – jest fakt zorganizowania publicznej de-

baty w ramach Kongresu, w której obok konserwatorów uczestniczyli także wyznawcy ruchu ze swym archidrudą oraz popierający go dziennikarze.

Sesja plenarna odbyła się w atmosferze politycznego napięcia, agitacji i propagandy antyapartheidowej. Dyskusji poddano dwie rezolucje przegłosowane następnie jawnie przez podniesienie ręki. Pierwsza dotyczyła powołania komitetu, którego zadaniem byłoby przeprowadzenie rozmów z Unią w celu skłonienia UISPP do uwzględnienia w swej przyszłej działalności poglądów wyrażonych w czasie obrad Kongresu w Southampton; zwłaszcza zaś zwiększenia aktywności przedstawicieli Trzeciego Świata w tej organizacji; druga – powołania odrębnej światowej organizacji archeologów w wypadku, gdyby rozmowy te nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

W dyskusji zwracano uwagę na niebezpieczeństwo rozbitcia Unii. Obawy te zdaje się potwierdzać przebieg Kongresu UISPP w Moguncji w roku 1987. Czyżby rozbitcie Unii było rzeczywiście nieuniknione? Konflikt jest istotnie poważny, a przyczyny jego wykraczają znacznie poza sferę postaw politycznych i odmiennego pojmowania wolności akademickich (por. w związku z tym Peter Ucko, *Academic Freedom and Apartheid. The Story of the World Archaeological Congress*, Duckworth-London 1987). Istotą sporu zdaje się być zderzenie dwóch odmiennych sposobów pojmowania celów poznania naukowego w dziedzinie archeologicznych badań nad przeszłością społeczną. Jest to zatem – by odwołać się do sformułowania S. Amsterdamskiego – spór o wartości kultury, które to poznanie naukowe ma realizować. Rzecz jednak w tym, że – jak to zdają się wykazywać świeże jeszcze doświadczenia innych nauk o przeszłości społecznej – przeciwstawianie modelu badań nastawionych na rekonstrukcję faktograficzną modelowi badań na podstawie pytań eksplanacyjnych i nastawionych na całościowe ujmowanie przeszłości poprzez odwołania do teorii jest niedopuszczalnym uproszczeniem i staje się w konsekwencji zawsze czynnikiem ograniczającym rozwój dyscypliny. Oba typy badań odpowiadają bowiem różnym potrzebom i stawiają sobie odmienne zadania poznawcze. Rozpatrywany z punktu widzenia rozwoju archeologii, Kongres w Southampton wyznacza niewątpliwie pewną cezurę w rozwoju dyscypliny. Po raz pierwszy bowiem w tej skali wyartykułowano tu postulaty i założenia, które stopniowo kształtować będą i wpływać na zmiany dotychczasowego modelu postępowania badawczego. Czy jednak, paradoksalnie, ów – lansowany w otocze konfliktów politycznych i ideologicznych – model badań wyjaśniających i integralnych nie przyczyni się, wbrew intencjom, do trwałego rozbitcia i zantagonizowania środowiska archeologów w skali globalnej? Jak pisze Jean Clottes, wyrażając opinię wielu uczestników Kongresu, *même si on peut le craindre, le pire n'est pas toujours inévitable*.

*Stefan Karol Kozłowski, Stanisław Tabaczyński*

Alc. 174/89/10p  
89-08-09 IHKM